

Tatrzańskie rocznice

W roku 2012 przypadają dwie ważne rocznice związane z ochroną przyrody Tatr. Mija równo sto lat od momentu utworzenia Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego oraz dwadzieścia lat od czasu, gdy parkowi przyznano status Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery. Z tej okazji w dniach 5-6 października w Centrum Edukacji Przyrodniczej Tatrzańskiego Parku Narodowego odbyła się sesja popularnonaukowa poświęcona historii SOT PTT, TPN oraz dawnym i współczesnym problemom związanym z ochroną tatrzańkiej przyrody. Miałam okazję uczestniczyć w pierwszym dniu sesji, poświęconym historii ochrony przyrody w Tatrach.

Pierwsi ochroniarze

Sesję rozpoczęło wystąpienie dr Antoniny Sebesty, dotyczące etycznych motywów, które stały za ochroną przyrody przed powstaniem Sekcji Ochrony Tatr PTT. Były nimi przede wszystkim szacunek dla samej natury, wyrażany przez licznych artystów zachwytem nad pięknem przyrody, litość i współczucie dla górskich zwierząt wybijanych przez myśliwych i kłusowników oraz poczucie odpowiedzialności za świat przyrody wobec Boga i przyszłych pokoleń.



O czym pamięta kulturalny turysta – ulotka SOT nie straciła na aktualności

Podobnymi motywami kierował się zapewne autor artykułu z 1888 r., który ukazał się pod wiele mówiącym tytułem „Tatry Polskie pomnikiem dla Mickiewicza”. Tajemniczy X. Wielkopolanin nawoływał w nim społeczeństwo, by uczcić pamięć wieszczka poprzez utworzenie w Tatrach parku natury na wzór amerykańskiego Yellowstone. Minęło wiele lat nim odkryto, że pod pseudonimem tym krył się ksiądz Bogusław Królikowski z zakonu Filipinów, wielki miłośnik Tatr. Przypadek sprawił, że 6 października przypadła setna rocznica śmierci zakonnika, który uważany jest obecnie za autora idei utworzenia TPN. Jego historię przypomnieli Janusz Foszcz i ks. Robert Piechnik.

Wiesław Siarzewski z TPN przedstawił kulisy powstania Sekcji Ochrony Tatr i jej działalność do wybuchu II wojny światowej. Opisał problemy, które pchnęły twórców Sekcji do działania: hałas i huk myśliwskich wystrzałów w tatrzańskich lasach, rozdeptywanie roślin przez turystów, wyniszczenie populacji szarotki zrywanej całymi setkami oraz zatrważający projekt wybudowania kolejki na Przełęcz Świnicką. Zwrócił uwagę również na późniejsze cele Sekcji związane z ochroną dziedzictwa kulturowego, niedopuszczeniem do realizacji planów wydobywania granitu w masywie Wołoszynów czy budowy schroniska nad Czarnym Stawem Gąsienicowym.



Przerwa to czas na dyskusje w kularach i zwiedzenie wystaw. Fot. Diana Maciąga

Kwestię ochrony przyrody nieożywionej Tatr, w tym historię odkrywania ich budowy geologicznej, zreferował prof. Zbigniew J. Wójcik. Naświetlił również kulisy sporu o kolejkę na Przełęcz Świnicką. Choć w pierwszych dekadach XX wieku Towarzystwo ostrożnie przychyliło się do planów udostępnienia Tatr turystom, zdecydowanie przeciwstawiało się temu niszczycielskiemu projektowi.

Dewastacja, eksploatacja i ochrona

Po krótkiej przerwie głos zabrał były dyrektor TPN, dr Wojciech Gąsienica-Byrcyn, który przedstawił dzieje straży przyrody w Tatrach, najpierw XIX-wiecznej Straży Tatrzańskiej, a następnie Straży Górskiej, przedwojennej Straży Łowieckiej i Straży Wysokogórskiej funkcjonującej w ramach TPN. Na uwagę zasługuje fakt, że pierwszymi strażnikami zostali najlepsi miejscowi kłusownicy – wielcy znawcy zwierzyny i odkrywcy górskich ścieżek. Porzuciwszy dawny proceder, mający teraz stałe źródło zarobkowania, słynni „polowace” zmieniali się w gorliwych strażników. Mimo trudnych warunków pracy i minimalnych zarobków wypłacanych z prywatnych funduszy stali murem między zwierzyną a kłusownikami i możliwymi spragnionymi „rozkoszy” polowania. W obliczu wyniszczania fauny tatrzańskiej, w powtarzających się czasach niedostatku, istnienie straży było jedynym gwarantem przetrwania gatunków takich jak kozica i świstak. Z historii tej wypływa fundamentalna prawda – tam, gdzie ludzie cierpią głód nie ma mowy o etyce i ochronie przyrody.

Historia eksploatacji tatrzańskich lasów była tematem wystąpienia obecnego dyrektora TPN, dr. inż. Pawła Skawińskiego, który przypomniał tragiczną sytuację, jaka miała tu miejsce w wieku XIX, gdy rozwój hutnictwa żelaza i przemysłu drzewnego oraz niekontrolowany wypas tysięcy owiec w lasach doprowadziły do dewastacji lasów. Prezentacji dopełniły ilustracje obrazujące uderzającą różnicę między stanem lasów tatrzańskich przed wiekiem a obecnym.



Przerwa to czas na dyskusje w kularach i zwiedzenie wystaw. Fot. Diana Maciąga

Włodzimierz Cichocki z Muzeum Tatrzańskiego podjął natomiast temat roli Towarzystwa Tatrzańskiego w ochronie fauny i flory Tatr. Potrzeba ochrony poszczególnych gatunków była jednym z motorów powstania Sekcji. Główną rolę odegrała tu troska o uszkodzane przez turystów limby oraz zrywane szarotki i krokusy. Rozlepiane w hotelach i restauracjach ulotki drukowane przez SOT oraz tablice ustawiane na szlakach wyznaczały początki tatrzańskiej edukacji ekologicznej. Sekcja wysuwała też szokujące jak na owe czasy postulaty ochrony orła przedniego i niedźwiedzia, uważanych wówczas za szkodniki i jak wiele innych „wrogich” zwierząt bezwzględnie tępiących. Autor nie pominął jednak także negatywnych aspektów działania Sekcji, takich jak wykuwanie nisz w skałach dla turystów, poszerzanie ścieżek czy sadzenie różaneczników dla upiększenia Tatr.

Do takich popełnianych w dobrej wierze błędów należało też zarybianie naturalnie bezrybnych tatrzańskich potoków. Nawet tak zasłużeni ochroniarze jak prof. Maksymilian Nowicki boleli nad pustką górskich jezior, których wody „marnowały się” z punktu widzenia człowieka. Próby ich zarybiania powtarzały się wielokrotnie, przy czym były destruktywne nie tylko dla bezrybnych ekosystemów, ale i dla ryb naturalnie występujących w Tatrach. Nie uwzględniano roli nowych, obcych gatunków, doprowadzono do powstawania krzyżówek, nie dbano o zachowanie czystości genetycznej lokalnych odmian, przez co nieodwracalnie zniszczono lokalne przystosowania ryb do warunków środowiska. O fatalnych skutkach działań ze szlachetnych pobudek opowiedział dr Marek Kot z TPN, dodając na koniec, że po dziś dzień w parku grasują maniacy zarybień tatrzańskich potoków.

TPN - wczoraj i dziś

Trzecią część sesji rozpoczął referat Andrzeja Marchlewskiego z TPN, który nakreślił polityczno-społeczne tło procesu tworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz opisał główne problemy jego najwcześniejszej działalności.



Wśród uczestników sesji znaleźli się członkowie PTT, pracownicy TPN i miłośnicy Tatr. Fot. Diana Maciąga

Na niemal każdej konferencji zdarzają się wystąpienia, które warto przedłużyć. Na sesji takim przypadkiem była prelekcja Jerzego Zembrzuskiego, który przez ponad godzinę snuł opowieść o trudnych początkach pracy w TPN. Wspominał ludzi, którzy przed ponad półwieczem tworzyli park, garstkę pierwszych parkowych strażników patrolujących tatrzańskie lasy w warunkach w niczym nie przypominających obecnego komfortu pracy, gdy wszędzie trzeba było dojść na piechotę, gumowe buty były spełnieniem marzeń, a lornetka i czekan luksusem dostępnym jedynie dla najlepszych. Historie te nabierają szczególnego znaczenia, gdyż są relacją wieloletniego pracownika parku i świadka wydarzeń, historią, której próżno szukać w formie pisanej. Smutne jedynie, że opowieść o przyjacielskiej ciepłej atmosferze współpracy i wzajemnego szacunku między dyrekcją parku a społecznością lokalną, nam współczesnym wydaje się utopią, piękną, lecz nieosiągalną.

Obecnie w Centrum Edukacji Przyrodniczej można oglądać wystawę poświęconą parze miłośników Tatr i obrońców przyrody – Zofii i Henrykowi Paryskim. Sylwetki autorów monumentalnego dzieła – 1500-stronicowej „Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej”, przesyconej ideą ochrony przyrody, przypomniał prof. Zbigniew Mirek.

Witold H. Paryski, taternik, lekarz w TOPR i przewodnik tatrzański, przez lata szkolił turystów, przewodników i taterników w duchu ochrony przyrody, był współzałożycielem Towarzystwa Ochrony Tatr, zasiadał w radzie TPN. Jego żona Zofia, z domu Radwańska, doktor botaniki, znana taterniczka i alpinistka, jako pierwsza kobieta została członkiem TOPR. Przez lata kierowała założoną przez siebie Tatrzańską Stacją Naukową, prowadząc liczne pionierskie badania florystyczne. Uważała się jednak przede wszystkim za obrończynię przyrody i aktywnie działała na tym polu. Jej głęboki sprzeciw budził fakt funkcjonowania w parku kolejki linowej. Gdy zaproponowano jej, by odnowiła szatę roślinną Kasprowego Wierchu, zniszczoną przez turystów, wołała wspinać się codziennie na szczyt niż skorzystać z darmowego biletu, który w tym celu otrzymała.

Jako ostatnia głos zabrała Barbara Morawska-Nowak z PTT, działająca także w nieistniejącej już koalicji „Ratujmy Karpaty”, która skupiała 10 organizacji ekologicznych (w tym Pracownię) zebranych w celu ratowania Tatr przed dewastacją, jaką nieuchronnie spowodowałyby organizacja zimowej olimpiady na terenie TPN. Choć koalicja formalnie przestała istnieć, absurdalne pomysły sportowe powracają z nową siłą, nieustannie grożąc zniszczeniem unikatowej przyrody Tatr.

Diana Maciąga